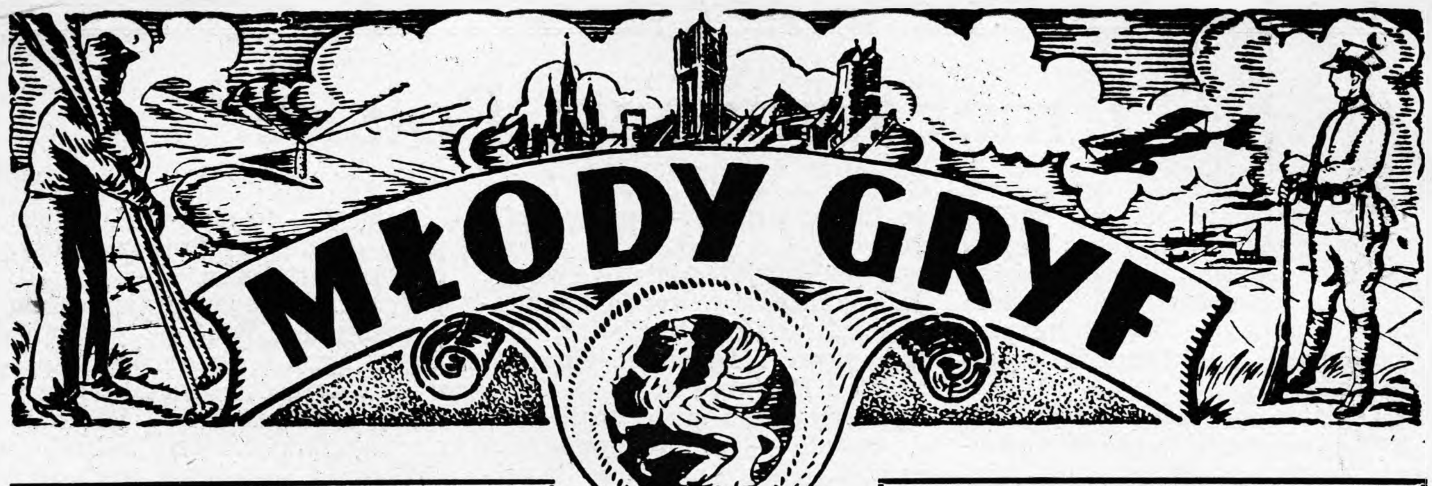


Wychodzi w niedzielę | **Redaguje Komitet**

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II. Niedziela, dnia 24 kwietnia 1932 r. Nr. 17.

T R E Ś Ć:

Od Wydawnictwa.

Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych został przeniesiony do pracy w linji dotychczasowy paroletni Kier. Okręg. Urz. W. F. i P. W., P. Mjr. Sulik Nikodem.

Zwykłe to i dość częste zjawisko naszego życia — szczególnie życia wojskowego; to też choć tracimy tu, na gruncie toruńskim, dobrego przyjaciela, szczerego i kochanego kolegę — chowamy smutek żołnierski w zanadrze duszy, bowiem w naszej twardej codzienności wojskowej niema i nie może być miejsca na sentymenty.

Rozkaz! — koleżeński uścisk dłoni, pakuje się manatki i za kilka dni — nowy garnizon, nieznani ludzie, odmienne warunki nietylko życia, ale i pracy. Chcąc się stać godnym członkiem nowej rodziny, trzeba zaczynać nanowo, często z zaparciem się siebie zdobywać to, co już tylekroć było, a dziś należy jakby do bezpowrotnej przeszłości.

Jednak poza łezką koleżeńską, istnieją inne, ważniejsze sprawy, związane ściśle z osobą mjr. Sulika — istnieją rysy, wyrzeźbione na gruncie pomorskim Jego mocną, dzielną dłonią.

Stał się bowiem mjr. Sulik nieutrudzonym realizatorem idei „Naród z bronią u nogi" — idei, która na zagrożonym odcinku Pomorza ma niesłychanie doniosłe i aktualne znaczenie. Jego to niezmordowanej pracy, zdecydowanej ideologji, wybitnym zaletom osobistym i fachowym zawdzięczać należy, że sprawa ta postawiona została na poziomie, jakiego pozazdrościć nam mogą inne dzielnice kraju.

Trudno w krótkiej notatce kronikarskiej mówić o olbrzymim dorobku, dokonanym przez mjr. Sulika na odcinku wzmocnienia obrony Pomorza; poprzestaniemy zatem na stwierdzeniu przekonania, jakie utarło się wśród wszystkich, którzy się bliżej w pracy z Nim zetknęli, że mjr. Sulik dobrze się zasłużył sprawie rozbudowy Przysp. Wojsk. na Pomorzu, a temsamem nazwisko tego dzielnego, o rzadkich zaletach oficera i człowieka powinno się znaleźć w księdze zasłużonych w obronie drogiej nam ziemi Pomorskiej.

Komitet Redakcyjny
„Młodego Gryfa".

O mocarstwową Polskę.

III.

Wskazaliśmy już na ogólną sytuację światową oraz w jej świetle uwypukliliśmy groźne niebezpieczeństwo na bliskim nam Zachodzie — **niebezpieczeństwo zachłanności germańskiej.**

Obecnie pozostaje nam rzecz najważniejsza. Trzeba mianowicie wskazać, jak się od niebezpieczeństwa tego uchronić i wznieść się na szczyty mocarstwowości.

Podkreśliliśmy, że najgorszym skutkiem pokojowych paktów, konferencyj rozbrojeniowych i obrad Ligi Narodów przy zielonym stole jest to, że **prowadzą z zawiązanemi oczyma na pola, poryte rowami i lejami,** szkarłatne od krwi, aż na sam skraj przepaści; a gdy następuje wreszcie rozwianie złudzeń, jest już zwykle zapóźno dla strony, która swoją czujność uśpiła i dała się frazesom ukołysać do snu.

Specjalnej zaś czujności wymaga **chwila obecna.**

W polityce jest podobnie — jak w życiu gospodarczem. Kiedy są czasy spokojne, dorobić się rychło majątku w sposób uczciwy jest bardzo trudno. Ale przypomnijmy sobie niedawne czasy wojenne. Każdy — kto był przedsiębiorczy i zaradny — stawał się w krótkim czasie potentatem finansowym. Zechciejmy zrozumieć, że na obecnym bałaganie światowym może niezmiernie dużo wygrać ten naród, który **dysponuje zasobem tężyzny i hartu.** W takiej sytuacji — chwiejności i niepokojów — **pewność, siła i zdecydowanie** dają niezmierną przewagę i niewątpliwe zwycięstwo. A czyż czynniki te nie są dla nas dostępne?

Nie nawołujemy do wojny i nikt z nas jej nie chce; rozumiemy, że nawet zwycięska wojna jest nieszczęściem społecznem, albowiem rujnuje rodziny, niweczy szczęście osobiste, marnuje zdrowie i życie ludzkie, wstrząsa pewnością życia i stosunków.

Ale właśnie od tej wojny może nas uchronić tylko strach w sercu drapieżnego Niemca — Niemca, widzącego naszą siłę i czującego przed nią należyty respekt; **bo Prusak zna tylko to jedno prawo — prawo pięści.**

A jeśliby już miała być wojna, jeśli okaże się twardą koniecznością, **musimy być silni, aby ją wygrać i odzyskać Gdańsk, Śląsk i Mazury!**

Wtedy już równie bezlitośnie a twardo — jak nawoływał ongi rzymski Kato do zburzenia niesfornej Kartaginy — będziemy wołać: — Buta niemiecka musi dostać wędzidło, a sny o pangermańskiej potędze mają runąć w gruzy!

Kto nie uszanował neutralnej Belgji, kto chce rewizji traktatów, kto sprawił Opole i Jedwabno, zapłacił za krew Hołówki i tysiąca innych najszlachetniejszych synów Rzeczypospolitej — ten **nie uszanuje papierowych paktów!**

Jądrem światowego zamętu jest nasz najbliższy sąsiad. Już to samo powinno postawić nas w stan ostrej gotowości bojowej, nas — młodzież tej ziemicy prapolskiej, którą tyle lat drapieżny Prusak germanizował, a teraz „korytarzem" zwie i pragnie w pruską prowincję zamienić!

Musimy się interesować każdem zdarzeniem w świecie, każdą zmianą w sympatjach i antypatjach między państwami, bo w stosunkach międzynarodowych jedno wynika z drugiego. W pierwszym zaś rzędzie żadne **pożogi wojenne na „Dalekim Wschodzie" nie powinny odwracać naszych oczu od niezmiernie groźnego niebezpieczeństwa na „Bliskim Zachodzie".**

W głosy: „Na drodze do pacyfikacji świata" i t. p. — niewolno nam wierzyć ani przez chwilę. Wogóle nie powinny się one pojawiać w naszych gazetach, bo tumanią tylko i zwodzą nieuświadomionych. Wobec istnego chaosu sprzecznych idei i haseł oraz faktycznych niespodzianek — trzeba być tem lepiej i gruntowniej przygotowanym, aby nietylko dać sobie radę i nie zginąć, ale naodwrot — zwyciężyć i tryumfować. Największe tedy zadanie stoi przed nami na **odcinku wewnętrznym** — na własnem podwórku.

Mamy naprzykład sojusz z Francją. Czy dlatego już możemy drzemać i spać spokojnie?

Sojusz — to słowo! Dziś jest, jutro go niema! **Sojuszy muszą być poparte siłą.** Bez tej siły przymierze nie jest przymierzem. Sojusz może ostać się tylko między silnymi — dla obrony wspólnych interesów; inaczej sprzymierzeniec rzuci nas jak śmiecie, jak niepotrzebny balast.

Wierzyć musimy niezłomnie w jeden tylko sojusz — najlepszy, najpewniejszy. **Jest to sojusz wszystkich Polaków, naszego ducha i rycerskiego hartu z mocą naszego, własnego oręża i przygotowania.** Ten nas napewno nie zawiedzie.

Dalszy istotny i niezmiernie ważny czynnik dla mocarstwowego rozwoju Polski — jest to **należyte zrozumienie historycznej odpowiedzialności, jaka na nas ciąży.** Próżno byłoby rzucać hasła i najgorętsze apele do narodu, pogrążonego w zaślepieniu. Tylko państwo, oparte na **uświadomionych obywatelach — zgotuje sobie jasną przyszłość.** Właśnie przez poczucie ciążącej odpowiedzialności, a nie dlatego, że się coś nakazuje i podaje do wierzenia! Każdy młody człowiek przecież niechętnie poddaje się suchym nakazom niezrozumiałego „tabu"; ale nasza uczciwość narodowa z pewnością popchnie nas do jaknajwiększych ofiar, jeśli zrozumiemy — do czego jesteśmy powołani i z czego trzeba będzie zdać rachunek potomnym. Rzucamy więc jedni drugim wici należytego, rozumnego uświadomienia.

Wymowa faktów dla uświadomionych jest jasna i nauka sama bije w oczy. Ale to mało. Dobre chęci i zrozumienie nie wystarczą. Trzeba z tej nauki korzystać! **Czynów trzeba — czynów! —**

Młodzież jest kuźnią czynów!

Jest rada skuteczna — by się od niebezpieczeństwa uchronić. Radą tą jest **praca i nieustępliwość.** Zarazem praca nasza w przysposobieniu wojskowem musi być tem sumienniejsza i powszechniejsza, zainteresowanie nasze związkiem strzeleckim, harcerstwem i t. p. tem większe — im bardziej uświadamiamy sobie wartość tej rady.

Gdy na świecie jest chaos, rozdźwięk i partje polityczne — u

nas musi to ustać. Winniśmy się jednoczyć — bo zginiemy! Jeden drugiemu powinien otwierać oczy i szarpać go za ramię, aby się obudził.

Stany Zjednoczone — kiedy im zarzucano, że budują i utrzymują wielką flotę — powiedziały, że **muszą mieć największą armję i flotę — jako, że są najbardziej na świecie pokojowo usposobionym krajem.**

My też jesteśmy pokojowo usposobieni. Wobec tego — w interesie pokoju całej Europy — musimy promieniować energją i tężyzną, która odstraszy drapieżców ościennych od napaści na granice Rzeczypospolitej, a gdyby napadli — zgotuje im należytą odprawę.

Wszakże za Polski Piastów było „Psie Pole", Polsce Jagiellonów i Batorych Prusak hołd składał i czołem bił w czub buta, natomiast rozwiązłą Polskę Sasów i rozpolitykowanych partyjników z Targowicy rozszarpał i wymazał z listy wolnych narodów!

Dlatego już **nasi najmłodsi niech staną się niezłomni duchem i najsumienniejsi w trudzie — najpracowitsi.**

Nie wierzymy w cudzą pomoc i nie oglądamy się na nią; przygotowujemy się w spokoju, póki go mamy — i pracujemy wytrwale, poświęcając drobne osobiste przykrości na ołtarzu Ojczyzny!

Pracujemy i czuwamy bez wytchnienia **aż do chwili, kiedy groźba zawieruchy z Zachodu czy ze Wschodu przeminie raz na zawsze!**

Jednością silni, rozumni szałem — razem, młodzi przyjaciele! Do broni, młota i pługa!

H. Ch.

Samowystarczalność w pracy wychowania fizycznego.

Dużo pisaliśmy już na łamach „Młodego Gryfa" o wychowaniu fizycznem; podnosiliśmy wielokrotnie jego znaczenie pod względem społecznym i państwowym. Niema więc potrzeby do spraw tych powracać. Stwierdzić z radością możemy, że świadomość o konieczności i korzyściach wychowania fizycznego przenika już dość głęboko w najszersze masy społeczeństwa i opanowuje szeregi naszej młodzieży. Tylko — że ta ostatnia nie wie jeszcze dokładnie, jak się do pracy zabrać. Fachowych instruktorów wychowania fizycznego mamy dotychczas w terenie bardzo niewielu, wskutek czego do pracy częstokroć przystępuje się nieumiejętnie i —zamiast rezultatów dodatnich — pracuje się bez skutku, lub, co gorsze, otrzymuje się wyniki ujemne.

Rzeczywiście sprawa wychowania fizycznego — szczególnie na wsi, wśród najszerszych mas młodzieży, nie jest tak łatwą, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje. Prowadzenie systematycznej gimnastyki ze względu na warunki wiejskie jest wykluczone. Pozostaje lekka atletyka, sporty, zabawy i gry ruchowe. Ale i do tego brak przeważnie boisk i urządzeń sportowych, sprzętu, kierownictwa fachowego i opieki lekarskiej.

I o te właśnie, nieprzezwyciężone zdawałoby się przeszkody rozbija się przeważnie akcja wychowania fizycznego w wielu placówkach wiejskich.

Ze względu na aktualność tej sprawy w związku z nadchodzącą wiosną — postaramy się wątpliwości wyświetlić; **postaramy się wykazać, że pomimo tych wszystkich braków przy dobrych chęciach dużo jednak zrobić można oraz wskazać, w jaki sposób do dzieła zabrać się należy.**

Jako przykład weźmiemy placówkę wiejską, położoną zdala od większego ośrodka, do której instruktor p. w. przybywa najwyżej raz na tydzień na 2—3 godziny, przywożąc ze sobą nieco sprzętu sportowego. Zdawałoby się, że w podobnych warunkach sprawa wychowania fizycznego jest beznadziejna. Bo przecież instruktor musi w ciągu tych paru godzin przerobić obowiązujący program z wyszkolenia bojowego, strzeleckiego i t. p. — na wychowanie fizyczne pozostanie zaledwie pół godziny.

Radzić więc trzeba w inny sposób. **Do pracy należy zabrać się samym — pod kierunkiem najzdolniejszego z kolegów.** Należy porozumieć się z instruktorem p. w., uzyskać od niego wskazówki oraz możliwą pomoc w zdobyciu sprzętu. Na pierwszy plan wysuwa się konieczność posiadania własnego, wyszkolonego w tym kierunku instruktora. To też przy pierwszej okazji **należy najzdolniejszego kolegę wysłać na kurs wychowania fizycznego.** Kursy takie dość często organizowane są przez okręgowe ośrodki wychowania fizycznego, przyczem zawsze odczuwa się na nich brak kandydatów.

Lecz i do czasu uzyskania własnego instruktora można bardzo wiele zrobić.

Z lekkiej atletyki trenować się można bez trudu w biegach, skokach wzwyż i wdal. Nie potrzeba do tego żadnych nadzwyczajnych urządzeń. Brak boiska zastąpić można z łatwością urządzeniami bardzo prymitywnemi. Naprzykład do biegu 100 mtr. wystarczy wybrać kawałek równej, niezbyt piaszczystej drogi polnej lub ścieżki, odmierzyć dokładnie trasę i... biegać na bosaka. Sztoper zastąpić można zegarkiem — i choć określenie czasu nie będzie zbyt dokładne — nie o to przecież przy treningach chodzi. To samo można zrobić przy biegach dłuższych — 800 czy 1000 mtr.

Jeszcze łatwiej urządzić sobie można skocznię do skoków wdal i wzwyż. Wystarczy na kawałku nieużytku czy pastwiska wykopać odpowiedni dół, nawieźć piasku, brzegi zaś obramować staremi deskami, o które na wsi nietrudno. Z braku miary centymetrowej można ją z łatwością zrobić „we własnym zakresie". Do skoków wzwyż potrzebne są t. zw. stojaki, które również nie trudno jest skonstruować. Znajdzie się zawsze kilka kawałków starych desek czy listew oraz... „kawałek" stolarza.

W podobny sposób można sobie zmajstrować treningi pchnięciu kulą i rzutu granatem, przyczem kulę lub granat może zastąpić w najgorszym wypadku odpowiedniej wagi i kształtu kamień. Gorzej będzie z rzutem dyskiem i oszczepem, jeżeli sprzętu tego nie posiadamy. Punktem honoru każdej placówki powinno być zdobycie tego sprzętu. Przedmioty te nie są zbyt drogie, wobec czego w kasie gorliwej placówki znaj-

dzie się na to zawsze kilka złotych. Ale ostatecznie bez oszczepu i dysku można się obyć i nie przyniesie to większego uszczerbku dla sprawy. Należy tylko przy każdej okazji **ćwiczyć to, do czego istnieją warunki,** a wyniki nie każą na siebie długo czekać.

Wskązówek fachowych i pomocy przy wykonywaniu powyższych urządzeń udzieli bardzo chętnie każdy instruktor wojskowy podczas pobytu w placówce na ćwiczeniach; należy tylko do niego w tej sprawie się zwrócić.

Znacznie łatwiejszą do wykonania okaże się następna grupa ćwiczeń fizycznych — zabawy i gry ruchowe. Uprawiać je można prawie bez żadnego sprzętu — potrzebna tu najwyżej piłka nożna lub ręczna. Wystarczy wybrać sobie kawałek równego terenu i nabyć odpowiedni podręcznik,który kosztuje grosze.

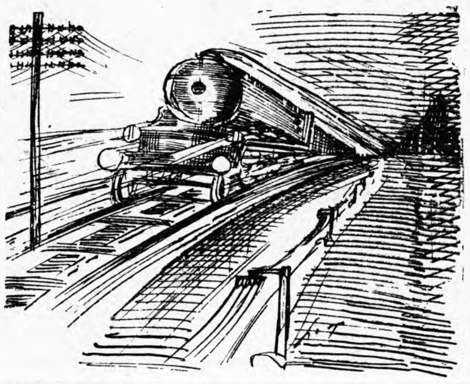
(Dok. nast.)

M. H.

P. SOWA.

Co się dzieje na Mazurach?

„Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi" — mówi stare, polskie przysłowie. Najbliższym sąsiadem Polski, oddalonym zaledwie o 120 klm od stolicy kraju, są Mazury pruscy — rodzeni bracia Mazowszan, zamieszkałych w centralnem województwie Rzeczypospolitej. Lecz — jeśli przysłowie to chcielibyśmy zastosować do spraw Mazurów pruskich i sąsiadującej Warmji — to śmiało powiedzieć możemy, że w tej dziedzinie wiadomości nasze są bardzo niedostateczne. Sporadycznie tylko przenikają do Polski wiadomości z tych ziem w związku z gwałtami nad bezbronną ludnością polską, zamykaniem szkół polskich i napadami na dzieci polskie przez bandy „Stahlhelmu" i Hitlera, ograniczaniem nabożeństw polskich i wrogą polskości agitacją księży katolickich i ewangelickich, którzy ohydną germanizację nazywają „naturalnym procesem" i „dobrowolną asymilacją". Toteż trudno powstrzymać się od głębokiego



...Pociąg niezmordowanie parł naprzód czarną, wypukłą piersią parowozu..
(Do odcinka).

żalu i ubolewania, że **niwę tak wdzięczną zaniedbaliśmy od wieków i zaniedbujemy ją dziś jeszcze w sposób lekkomyślny.**

150 lat rząd pruski wszelkiemi brutalnemi sposobami germanizuje Warmję, od wieków zaś — Mazury. Ktokolwiek przyznaje się tam, że jest Polakiem — naraża się na szykany i uważany jest za obywatela drugiej klasy. Rząd pruski nasyła germanizatorów, urzędników, nauczycieli, faworyzuje Niemców — a **na każdym kroku gnębi Polaków.** Nie wolno mówić po polsku — **nawet dziecku nie wolno mówić pacierza w języku ojczystym.** Od 150 lat rząd pruski czyni wszystko, aby spaczyć duszę polską i zgnębić wszelkie poczucie przynależności do polskiego narodu, **wmówić Mazurom**

ZBIGNIEW PĘKOSŁAWSKI.

„SYN DRZYMAŁÓW".

Pociąg towarowy Nr. 282 — od ośmiu godzin wytrwale, niezmordowanie parł naprzód czarną, wypukłą piersią parowozu. Krwistemi usty palenisk pożerał łapczywie swój twardy, kamienny pokarm, chłonąc rdzawą wodę zbiorników w potężnych, litrowych haustach.

— Osiem godzin, kawał czasu — myślał, licząc prostokąty kilometrowych tarczy. Zły — swym 200-tu konnym gniewem — parskał skroploną parą, z sykiem i świstem wybiegającą ze spotniałych oliwą cylindrów.

Z Tarnowskich Gór, z kopalni polskiego Zagłębia w duszną, sierpniową noc, utartym szlakiem lśniących szyn wiezie czarne djamenty długi, ładowny pociąg. Drgającą klingą elektrycznych świateł wciska się w granat nocy stalowy, ludzki twór...

Naprzód — dalej! Naprzód — dalej! — szorstką wymową żelaza dzwonią w bezkresie ciszy nocnej stukające na złączach kręgi kół.

I płynie rozedrgana melodja pędzącego pociągu — jako huk ogromny, jako łoskot groźny...

Pociąg żyje; tętni swojem, przez człowieka tchniętem życiem maszyny — i w dal pędzi...

Gdzie? — Próżno pytać. Na zatracenie chyba...

Podnoszą się palce semaforów, zmieniają szkła sygnałowych latarni, znacząc zielenią świateł „wolną drogę".

Mając paliwa w bród, nie zwalniając tempa, nie zatrzymując się na moment — pociąg towarowy Nr. 282 mija rozsypane w kilometrowych odstępach, małe, uśpione stacje. Wprawdzie rozkład kolejowy przewiduje postój w G..., ale taki krótki, minutowy, prawie żaden — ot tak, dla zaczerpnięcia oddechu...

Dwa zielone światła, dwa podniesione ramiona semaforu i szereg ukośnych, opalowych świateł latarni zwrotnic sygnalizują przejście z toru głównego na jedną z arteryj wężowego splotu torów bocznych. Pociąg Nr. 282 ma zająć tor trzeci na stacji w G... Bo sygnał — to rzecz święta, którą uszanuje nawet zwykły, towarowy pociąg.

Przez wielkie okulary parowozowych okien wytężone w przestrzeń oczy człowieka—maszynisty dostrzegły wymowne, zielone krążki semaforu. Pociąg zwolnił nieco; długi sznur wagonów minął gościnne, ofiarujące postój ramiona sygnału—wjeżdżając na pierwszą zwrotnicę.

A wtedy stała się rzecz straszna...

W odległości dwustu metrów od przodu maszyny, tuż nad ziemią błysnęły niemal równocześnie — poprzez szarą oponę mglistej nocy — dwa czerwone światła — końcowe, ostrzegawcze latarnie intruza, co zajmował przeznaczony dla pociągu Nr. 282 tor trzeci.

i Warmjakom, że oni nigdy Polakami nie byli.

Naturalnie — że tego rodzaju potworne manipulacje musiały w drugiem, trzeciem i czwartem pokoleniu wywrzeć fatalne skutki. I wytworzyło się z Mazurów „ein missratenes Erzeugnis zweier Nationen" (nieudały produkt dwóch narodów), co oznacza, że **Mazury — to na niemiecko pomalowani Polacy**. Tak charakteryzuje Mazurów niemiecki pisarz, Skowronek, zgermanizowany i ziejący hakatyzmem renegat, ten — który przed przegraną wydał charakterystyczną odezwę od siebie do „braci Mazurów" w języku mazurskim i niemieckim, nawołując rozpaczliwie do głosowania za Niemcami. Przedstawił raj, niebo i dobrodziejstwa germanizacji — lecz w zwycięstwo Niemców sam nie wierzył.

Albowiem **niema na świecie narodu, któryby tak był opuszczony i sponiewierany jak—Mazury pruscy.** Ich poczucie honoru tak już jest stępione, że nie zdają sobie nawet z tego sprawy. Przyzwyczaili się nawet do powszechnego w Niemczech przysłowia: **„Gdzie się kończy kultura — tam napotkasz Mazura".** Pastor Hensel z Jańsborka pisze w swej broszurze p. t. „Die evangelischen Masuren" o Mazurach, że „pijaństwo i kłamstwo — to narodowe cechy Mazura; pozatem są to nałogowi złodzieje leśni, ludzie zamiłowani w fałszu i obłudzie. Są to ci sami Polacy — co zagranicą". A znany pisarz, kapitan von Wolzogen, w powieści „Der Landsturm im Feuer" wyraża się, że „po brudnych i pełnych robactwa ciałach kobiet mazurskich poznaje się ich słowiańskie pochodzenie, i że Mazurzy nie nadają się na stanowiska kierownicze, za to są jednak zdolnymi ordynansami oficerskimi"...

Tak oto charakteryzuje Mazurów niemiecka prasa i literatura. A któż to doprowadził ich do ruiny materjalnej i duchowej? Słuszne są żale Mazurów — bo przecież rządy są w ręku niemieckich urzędników, żandarmów, nauczycieli i leśników. Czyż nie pozbawiono ich bezprawnie i niesprawiedliwie praw pastwiska w lasach i połowu ryb? Czyż nie osiedla się obcych przybyszów z głębi Niemiec na Mazurach, podczas gdy rodowity Mazur łaknie ziemi, lecz jej nie dostaje? Musi on za kawałkiem chleba emigrować do kopalń westfalskich i nadreńskich, aby tam wkrótce nietylko kompletnie zubożeć, ale — o co głównie Niemcom chodzi — ulec zupełnej germanizacji.

I tak było również dawniej — jak to wiemy z historji. Kiedy w pokoju oliwskim (1660) uzyskał książę brandenburski niezależność Prus od Polski — rozpoczęło się ekonomiczne wyniszczanie żywiołu polskiego. W roku 1724 zakazuje król pruski, Fryderyk Wilhelm I., osiedlania się Polaków w Prusach. Wolnych kmieci zepchnięto do rzędu chałupników. Zarządzeniem „Domaenenkammer" w Królewcu całe miejscowości zostały siłą opróżnione i zaludnione chłopami



...Całym wysiłkiem krzepkich ramion zwarł się z chłodnem kołem hamulca...
(Do odcinka).

W szalonym skurczu zacisnęła się ręka maszynisty na dźwigni przepustnicy. Z potężnej piersi parowozu trzykrotnym, urywanym dźwiękiem syreny wyrwał się nagły, przedśmiertny okrzyk trwogi!...

Hamulce! ... Hamulce! ... Hamulce! ...

Koła przestały się toczyć; ściśnięte w stalowych kleszczach — sypały gwiazdami iskier.

Pociąg gwałtownie wstrząsnął się, prawie przysiadł na moment — ale nie stanął. Końcowe wagony parły płatami buforów naprzód.

Raz jeszcze — ostatni — zapłakała świstem pary syrena. Zapóźno! ... Żadna ziemska moc nie była w stanie zapobiec temu, co miało nastąpić za chwilę...

Ratując życie — wyskoczył maszynista i palacz — wyskakiwali strwożeni hamulcowi.

Następne kilkadziesiąt metrów pociąg przebiegł sam...

Nie!... nie sam! ...

We wnęce wagonu pozostał człowiek jakiś— szaleniec, czy bohater — Piotr Drzymała.

Całem wysiłkiem krzepkich ramion, uporem historycznego przodka Drzymały, zapałem dwudziestu czterech lat — przywarł do korby hamulca — aż zapiszczały skręcone, nieoliwione gwinty.

A potem — zrzuciwszy granatowy, kolejarski płaszcz — biegł, potykając się co chwila o nagromadzony węgiel, do następnej — opuszczonej przez innych placówki.

Znów zwarł się z chłodnem kołem.

Pociąg zwolnił — ale nie na tyle, aby uniknąć katastrofy.

Nadludzki wysiłek człowieka zmniejszył, ale nie odsunął nieszczęścia, bo w sekundę potem...

Huk! ... Trzask! ... Dym ...

Potworny zwał spiętrzonych, strzaskanych wozów ... — — — — — — — — — — —

A kiedy, gasząc seledynem płaszcza ostatnie gwiazdy, blady świt poranka obwieścił dzień — po dwugodzinnych wysiłkach wydobyto z pod obelisku gruzów wtłoczone w absydę strzaskanych ścian wagonów — zwłoki Piotra Drzymały.

W braterskim uścisku ciała z żelazem, zastygłe w konwulsyjnym skurczu ręce oplatały koło hamulca.

Na twarzy poważnej w śmiertelnej martwocie, pyłem węglowym zbrukanej — cały majestat śmierci bohaterskiej. Na ustach, zaciśniętych w kamiennym uporze, anioł śmierci, kładąc symboliczny pocałunek — z krwi zakrzepłej martwy zostawił ślad...

Z długiego ładownego pociągu oprócz kilku końcowych wagonów ocalał ten jeszcze, w którym pełnił służbę Piotr Drzymała, i w którym pozostawił — odchodząc za głosem obowiązku — swój granatowy, kolejarski płaszcz i małą ręczną latarkę, co nie zagasła...

Nie było jedynie tego, co przed paru godzinami wzniecił maleńki, drżący jej płomyk. Nie było...

niemieckimi. Przy zniesieniu pańszczyzny i uregulowaniu stosunków między panem a chłopami — chłopi mazurscy stracili poważną część swej najlepszej roli. Przy końcu 19 wieku rozpoczęto ponownie silniejszą działalność kolonizacyjną, oczywiście z pominięciem rdzennych Mazurów — i **tak dzieje się do dziś – poprzez wojnę światową w której krew mazurska obficie się lała za niemiecką ojczyznę.** Przez zubożenie do germanizacji — oto metoda germańska.

Nie możemy bowiem pozwolić, aby naszych braci, krew z krwi naszej — nas samych więc — tak sponiewierano. Kłamstwem wierutnem jest to, co o charakterze Mazura głoszą niemieccy pisarze. My, Polacy, wiemy — jacy jesteśmy, a podobni do nas są również Mazurzy. **Charakter, temperament, zwyczaje, obyczaje, mowa, pieśni — wszystko to świadczy ponad wszelką wątpliwość, że Mazury należą do narodowości polskiej.**

Temperament posiada Mazur porywczy; jest zarazem mocno konserwatywny, nie lubi nowości, ani systematycznego planu działania, skłonny jest do wesołości, lubi śpiew i muzykę. Cechuje go gorące przywiązanie do ziemi oraz wielka pobożność.

Co się tyczy dzisiejszego języka Mazurów w Prusach Wschodnich — zaznaczyć trzeba, że tamtejsza Mazurszczyzna jest gwarą narzecza mazurskiego; gwarą — bogatą w piękne i jędrne zwroty, wykazującą poza tem wiele wspólnych cech z wymową Kurpiów.

Boć **Mazury polskie były, polskie są — jak to wykazaliśmy — i polskimi pozostaną.**

Naród 30-miljonowy dość ma sposobów i środków — aby swych, w jarzmie jęczących braci wyzwolić z niewoli kulturalnej, w jakiej się znajdują. **Cały naród polski powinien oczy swe zwrócić tam — na północ** i każdy według swej możności powinien czynem i myślą nawet współdziałać w zbożnem dziele ratowania Mazur. Musi powstać w Polsce „ruch mazurski“ i przybrać takie rozmiary — by obudzić z letargu śpiących Mazurów, zaś całe społeczeństwo polskie zainteresować żywotnemi sprawami braci z za kordonu.

Pamiętajmy stale o szkołach polskich w Niemczech i Prusach Wschodnich! Czas bowiem nagli — a zachłanne szpony germanizmu stale i wciąż pochłaniają nowe ofiary. Czas już najwyższy. Tak jest! Czas — **abyśmy wyzwolili lud mazurski z okrutnej poniewierki, wyprowadzili z mroków ciemnoty!** Czas — abyśmy zerwali się do czynu i podali rękę Mazurom — abyśmy uratowali ich z topieli niemieckiej i wyprowadzili na stały ląd polskości!

Z pamiętnika ucznia.

Dnia 8 stycznia 1932 r.

Od dwóch dni spędzam wieczorem po kilka godzin nad ustaleniem moich tez na posiedzenie kółka historycznego. Wczoraj byłem już bliski rozpaczy; miałem przed sobą szereg arkuszy zapisanego papieru z pięciu różnemi projektami referatu, ale żaden z nich nie zadawalniał mnie całkowicie. — Dopiero dziś udało mi się, jak sądzę, ująć całość zagadnienia w sposób jednolity, choć zapewne niewystarczający. W każdym razie — jako podstawa do dyskusji — chyba wystarczy.

Oto moje tezy z krótkiem uzasadnieniem:*)

1. Wszystkie nasze wysiłki, praca i trud całego życia muszą zmierzać pod groźbą ponownej utraty Niepodległości w kierunku **ugruntowania bytu państwowego, wzmocnienia zrębów organizacji państwowej i zdobycia mocarstwowej potęgi Polski.** — Jest to idea zasadnicza, która powinna ożywiać wszystkich obywateli Państwa, wszystkich prawdziwych Polaków bez względu na różnicę przekonań politycznych. Jak przed wojną światową ideą kierowniczą było dla każdego Polaka zdobycie zpowrotem utraconej niepodległości państwowej — tak obecnie winno rozbrzmiewać wszędzie hasło: „Wszystko dla ugruntowania bytu Polski Mocarstwowej“! — Symbolem tej idei jest nie kto inny, tylko Marszałek Józef Piłsudski — wskrzesiciel i budowniczy Polski Odrodzonej. — To hasło i ten symbol winny być dla nas świętością narodową.

2. W stosunku do Głowy Państwa, Rządu i naszych Władz Państwowych obowiązuje wszystkich **bezwzględna ufność i posłuszeństwo.** Wszelkie poczynania naszych Władz Państwowych winniśmy wspierać i karnie je wykonywać. W jednolitym, wspólnym wysiłku całego narodu i społeczeństwa dążyć powinniśmy do osiągnięcia zamierzonych przez Rząd Polski celów. Mają one bowiem na oku właśnie umocnienie zrębów państwowych i zdobycie potęgi mocarstwowej. — Warcholstwo i partyjnictwo muszą być bezwzględnie tępione, albowiem w warunkach współczesnych wiodą wprost do zguby.

3. Gotowi być musimy **do najdalej idących poświęceń i ofiar na ołtarzu Ojczyzny,** jej wolności i niepodległości, dla dobra Państwa, zachowania jego całości i ugruntowania bytu mocarstwowego. — Jest to nakaz kategoryczny, bez spełnienia którego w ciężkich warunkach bytu powojennego wielkie państwo nowoczesne ostać się nie może.

4. Abyśmy mogli spełnić należycie nasz obowiązek względem Państwa — winniśmy każdy z osobna i wszyscy razem dążyć do odpowiedniej przebudowy własnego „ja“ i **do zdobycia takich zdolności i usprawnień, któreby nam pozwoliły pracować z najlepszym pożytkiem dla Państwa na tym posterunku, na jakim nas życie postawi.** — Każdy nasz czyn i postępek niechaj będzie kierowany myślą o Państwie, które jest najwyższem naszem dobrem.

5. Nie bierność i niefrasobliwa myśl: „jakoś to będzie“ — lecz prawdziwie **głęboko pojęta idea „wyścigu pracy“ winna się stać motorem naszego życia i działania.** — Leniwa gnuśność i ospałość nie może mieć miejsca w naszych szeregach. — Nastały ciężkie czasy zmagania się w walce o byt jednostek i całych narodów. Każdy ospalec i maruda skazany jest nieuchronnie na zagładę. — Jak żołnierz na posterunku, który nie spełnił rozkazu — każdy maruder nietylko sam na siebie podpisuje wyrok, ale utrudnia zarazem zwycięstwo całej armji — Narodu i za to ponosi ciężką odpowiedzialność.

6. Specjalnym obowiązkiem nas, młodych, jest **zdobywanie jak-**

*) Wpisuję je do pamiętnika na „wieczną“ rzeczy pamiątkę.

najpełniejszej wiedzy o Państwie, o warunkach jego bytu i stosunkach międzynarodowych oraz o środkach, wiodących do ugruntowania jego mocarstwowej potęgi. — Stąd konieczność poświęcania się pilnie nauce z tego zakresu wiedzy, czytania odpowiednich książek i czasopism, które mają dobro Państwa — jako całości — na oku.

7. **Do obrony całości granic naszego Państwa winniśmy przygotowywać się w takich instytucjach, jak przysposobienie wojskowe, organizacja strzelecka** i t. p. — Mamy w nich zdobywać te umiejętności, które są niezbędne dla każdego obywatela, mającego obowiązek stanąć w obronie zagrożonej niepodległości Państwa. — Są to organizacje szkolenia rycerskiego i patrjotycznego, dające sposobność ćwiczenia odwagi i osobistej odpowiedzialności, a **przez które każdy młodzieniec przejść powinien.**

8. Zaprawiać się do pracy obywatelskiej i społecznej możemy i powinniśmy nadto **w tych organizacjach szkolnych czy pozaszkolnych, które nas urobić mają na dzielnych członków społeczności państwowej.** Do takich organizacyj należą: Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Koła Czerwonego Krzyża, Liga Morska, harcerstwo, gminy szkolne, kasy oszczędności, sklepiki i t. p.

9. Obowiązki nasze względem Państwa nie ograniczają się do spełniania nakazów ducha patrjotyzmu i powinności przez nas samych. Winniśmy nadto przy każdej nadarzającej się sposobności **pobudzać obojętnych do czynnej służby dla Państwa, do posłuszeństwa, ofiarności i współpracy obywatelsko - państwowej.** — Dla tej wielkiej idei zjednywać musimy również starszych członków społeczeństwa. — Bez tego apostolstwa ideałów patrjotycznych nie da się stworzyć jednolitego i silnego frontu obywateli-państwowców, nie da się osiągnąć ideału Polski Mocarstwowej.

10. Specjalne uzdolnienia, każda niemal sprawność i umiejętność fachowa mogą być w razie potrzeby **użyte i wyzyskane dla celów obrony Państwa.** Toteż wybór zawodu życiowego powinien być dokonywany nietylko z uwzględnieniem naszych zamiłowań i osobistego pożytku, **ale też pod kątem użyteczności dla Państwa.** Służyć bowiem mamy Państwu naszem życiem całem i każdym czynem, mającym znaczenie społeczne.

Pięć początkowych tez ma charakter ogólnie obowiązujących nakazów patrjotycznych. Pozostałe dotyczą przedewszystkiem młodzieży.

Sądzę, że tych dziesięcioro przykazań współczesnego Polaka, obejmujących w ogólnym zarysie całość zagadnienia stosunku jednostki do Państwa, wystarczy — jako podstawa do dyskusji na ten temat.

Marzeniem mojem jest, aby **cała młodzież polska podjęła dyskusję nad temi wielkiemi zagadnieniami.** — Życie woła o to donośnym głosem. Kto tego wołania nie słyszy, jest niewątpliwie głuchy i ślepy na to, co się wokół niego dzieje. *Józek.*

(C. d. n.).

JAN MIŁEK. *Cykl: „Bory Tucholskie".*

Tęsknota do słońca.

...Niebo patrzyło tępem na ziemię wejrzeniem,
Ołowianą szarością oplótł się bór cichy.
Sasanki zawiedzione stuliły kielichy —
I czekały z tęsknotą za słońca promieniem.
Mże padały jesienne — teraz — w wiosny porze,
Ptactwo, co już wróciło z wędrówki z za morza,
Popod skrzydełka zziębłe utuliwszy głowy,
Zdziwiło się... zastawszy krajobraz zimowy.
Człowiek, co całą zimę łudził się nadzieją,
Że wiosenne mu słońce ból w duszy rozwieje —
Teraz patrzy ku chmurom, co strzegą zazdrośnie
Słońca. Las, ptaki, ludzie—wszystko śni o wiośnie.
Wszystko marzy o słońcu i tęskni bez końca.
Każdy pąk — co rozkwita, każdy kwiat — co wzrasta,
Każdy ptak, każdy człowiek, czy ze wsi, czy z miasta —
Cała Przyroda — żarta tęsknotą do słońca
Zwątpiła — wpół wstrzymując hymn życia radosny.
— — — — — — — — — — — — — — — —
Gdzie słońce? Jakże dzisiaj brak ciepła — brak Wiosny!!
— — — — — — — — — — — — — — — —
O Słońce, dobrodusznie patrzące z obłoków
Na świat — co jest zależny od twego wejrzenia!
Ty potrafisz łagodzić ból, koić cierpienia. —
Zawieszone jak lampa przez Stwórcę wysoko —
Rozjaśniasz ludziom mroki tułaczki życiowej.
O Słońce, źródło życia — źródło mocy nowej —
Rozwiej chmury, co dzisiaj osnuły ci lica!
Niech po niebie przeleci wieść — jak błyskawica —
Wieść — co ziemię obudzi — wieść życia radosna,
Że ty, Słońce, sprowadzasz w swych promieniach — [Wiosnę!!
— — — — — — — — — — — — — — — —
Tak rozmyślał bór stary, i brzozy, i sosny,
Dąb gaduła, i ptactwa leśnego hołota —
A taka szła po lesie w poszumie tęsknota...
— — — — — — — — — — — — — — — —
Bór Tucholski dziś smutny — wyczekuje Wiosny...

Obozy letnie — to kuźnica tężyzny Narodu; pamiętaj — żeby Ciebie tam nie zabrakło!

NA PODBÓJ BIEGUNÓW

Hartuj ciało i charakter w obozie letnim — budujesz w ten sposób Mocarstwową Polskę.

Wszystko co groźne, niedostępne a tajemnicze, [co stoi na drodze człowieka — wywołuje w nim chęć zdobywczą, chęć opanowania. Im więcej przeciwieństw, im więcej niebezpieczeństw — tem więcej wysiłków i poświęcenia, żeby przecież wkońcu człowiek rządził, a nie nim rządzono. Taki już przekorny jest duch ludzki.

Od wielu dziesiątków lat nieustraszeni żeglarze - podróżnicy kusili się o dotarcie do biegunów. A nie jest to łatwe. Wszak przez pół roku panuje tam straszna noc — rozjaśniona czasami księżycem, a czasami zorzą polarną. Pół roku nocy — to pół roku straszliwej zimy, pełnej przeraźliwych zamieci śnieżnych, mrozów — w których rtęć zamarza — wichrów potężnych — wygładzających szklistą powłokę lodową, przenoszących masy śniegu z miejsca na miejsce. A drugie pół roku — dnia. Niestety, ten półroczny dzień podbiegunowy nie posiada dość ciepła, aby zwalczyć skutki półrocznej nocy. Zaledwie po okrainach pól lodowych uda mu się poszczerbić brzegi lodowców, oderwać parę gór lodowych, przeciąć tu i ówdzie kanały w głąb lodowej pustyni, stopić trochę śniegu — i to wszystko.

Ale ta odrobina ciepła wystarcza, aby utrzymać tu życie.

Morza podbiegunowe pełne są ryb wszelakich i wielkich ssaków. W wodzie panuje tu niepodzielnie potężny wieloryb, a w grotach lodowych - niedźwiedź biały, polarny. Nie brak także drobniejszej zwierzyny: lis polarny, zając biały, biała kuropatwa — na lądzie, a foka — w wodzie.

Lądy zaś podbiegunowe kryją w sobie wielkie bogactwa naturalne, już odkryte i zapewne jeszcze większe, o których nic nie wiemy.

Nic więc dziwnego, że tajemnica pustyń lodowych nęci człowieka, szczególnie dzisiaj, kiedy już tak mało miejsca na ziemi, a tak dużo ludzi, że żyć im jest coraz trudniej.

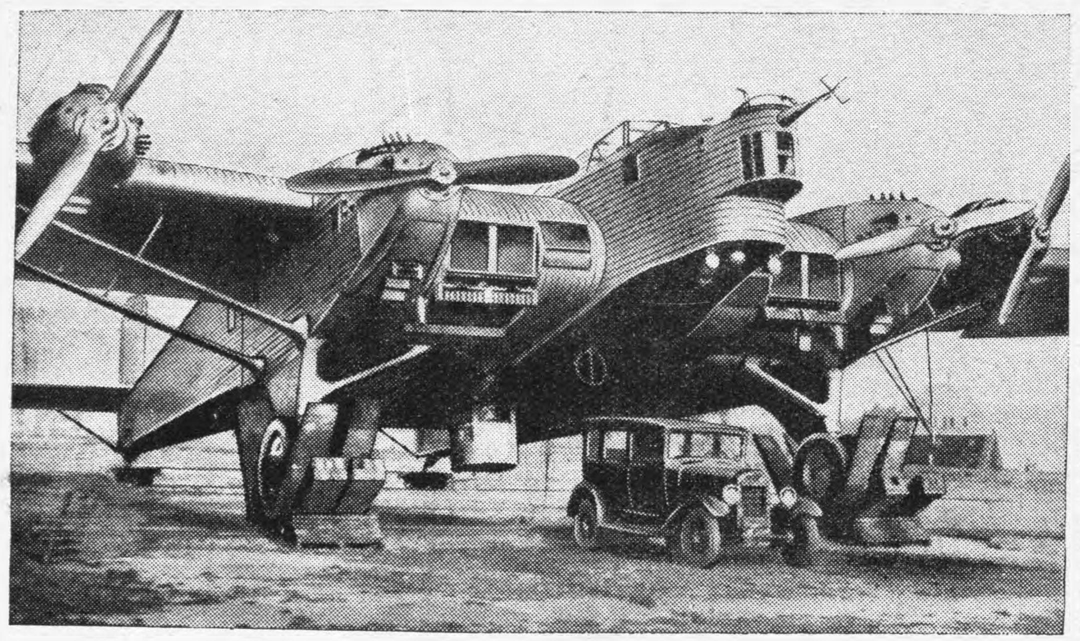
Szukać więc trzeba nowych terenów, nowych bogactw na zaspokojenie potrzeb ludzkich. I jeszcze jedno — przez biegun prowadzi najkrótsza droga z Europy do Ameryki ponad lądami — z ominięciem zdradliwych oceanów. Zbadać tę drogę, wytyczyć szlak, zbudować stacje — to znaczy skrócić podróż do Ameryki do jednego dnia lotu płatowca.

Zagadnienia te są tak ważne, że ludzie nie skąpią trudów ani kosztów, aby je rozwiązać.

Dotychczasowe wyprawy organizowali podróżnicy na swoją rękę. Były lata, że jednocześnie kilka wypraw szło do biegunów, a były i takie, że żadna.

Stąd — brak organizacji, brak wzajemnego współdziałania i w rezultacie — niepowodzenia.

Wprawdzie znalazł się jeden szczęśliwy żeglarz, który zdołał dotrzeć do obydwóch biegunów: północnego i południowego, (sławny żeglarz norweski — Amundsen), ale wyprawy jego nie utorowały drogi innym. Wielu natomiast mniej szczęśliwych badaczy przypłaciło swoje wysiłki śmiercią.



Potężny, czteromotorowy olbrzym powietrzny, zbudowany w niemieckich zakładach Junkersa. Limuzyna swobodnie mieści się pod jego „skrzydełkiem".

Najtragiczniej przedstawia się śmierć sławnego podróżnika angielskiego, Scotta, który zginął w drodze powrotnej od bieguna południowego. Zdobycie bieguna przypłacił życiem w tak strasznych warunkach, że sama myśl o tem mrozi krew w żyłach.

Miało to miejsce w roku 1912. Wyprawa kapitana Scotta bawiła już wtedy drugi rok w okolicach podbiegunowych. W pierwszym roku poczyniono wszelkie przygotowania, aby z nastaniem nowej pory letniej zdobyć biegun. (Lato na biegunie południowym przypada w tym czasie, kiedy u nas panuje zima).

2 listopada 1911 roku wyruszył kapitan Scott w swoją ostatnią podróż. Po upływie 5 tygodni podróżnicy doszli do podnóża Alp Antarktycznych. W dalszej drodze nie można już było korzystać nawet z psów. Ponure góry, pełne potężnych lodowców, zdradliwych szczelin i przepaści utrudniały każdy krok. Nieustanne burze śnieżne potęgowały grozę położenia. W tych warunkach podróżnicy przeszli w ciągu 4 dni zaledwie 36 km. W uciążliwej tej drodze zastaje ich Boże Narodzenie i Nowy Rok. 3 stycznia 1912 roku wyprawa znajdowała się w odległości 270 km. od bieguna. Zmęczeni ludzie gonią ostatkiem sił. Zapasy pożywienia zmniejszają się zastraszająco. Jeden z uczestników zapada na szkorbut i nie może dalej maszerować. Wtedy Scott dzieli swój szczupły oddział na 2 części.

Samopięć maszeruje dalej, a trzem pozostałym rozkazuje wrócić do obozu.

18-go stycznia 1912 roku, w pochmurny chłodny dzień bohaterski kapitan był u celu. Dokonane pomiary wykazały, że znajdują się na biegunie. Jakiem jednak było rozczarowanie niestrudzonych podróżników, kiedy nagle spostrzegli, że nie byli tutaj pierwsi. Oto — znaleziony sztandar norweski i zapiski wskazywały, że przed miesiącem — 16 grudnia 1911 roku — pierwszy dosięgnął bieguna Amundsen; jemu też należała się palma pierwszeństwa.

Niesłychana energja Scotta, entuzjazm i silna wola, marzenia o osiągnięciu pierwszeństwa uległy załamaniu. A przed nim do pokonania — 1350 km pustyń śnieżnych i gór lodowych.

A za 20 dni zaczyna się straszna zima podbiegunowa... Czy wystarczy im sił?... Teraz, kiedy zabraknie im największej podniety — radości z odniesionego tryumfu?

Lecz kapitan Scott nie należy do ludzi słabych; podrywa swoich towarzyszy i 19 stycznia ruszają w drogę powrotną.

Pośpiech był konieczny. Mróz dokuczał coraz bardziej, śnieżyce szalały coraz częściej, droga coraz uciążliwsza.

A sił ubywało z dnia na dzień.

Na dobitek jeden z towarzyszy zapada na zdrowiu. Przy powrotnem przejściu przez pasmo Alp Antarktycznych — porucznik Ewans uderza głową o lód i doznaje wstrząśnienia mózgu. Sam dalej iść nie może; trzeba go prowadzić, a nawet wieźć na saniach. Na najbliższym postoju porucznik Ewans bez skargi, z pogodnym uśmiechem na ustach umiera.



...Kruchą łupinką wydaje się statek wśród bezmiaru piętrzących się kier na morzach północnych...

Na pustyni lodowej wyrósł nowy grób...

Strapione grono podróżników musiało jednak myśleć o uratowaniu siebie — nie było czasu na tkliwość — z ciężkiem sercem ruszono w dalszą drogę. Za pierwszem nieszczęściem przyszły następne. Drugi zkolei towarzysz, kapitan Oats, zauważywszy, że ma ręce i nogi zupełnie odmrożone i że dalej maszerować nie może — nie chcąc narażać kolegów na stratę czasu swoją osobą — postanowił przyśpieszyć nieuniknioną i tak śmierć. Błaga więc swych towarzyszy, aby zostawili go samego, a ratowali siebie. Lecz wszyscy postanowili zostać przy nim.

Po strasznej nocy, wśród szalejącej burzy — Oats opuścił namiot, mówiąc: „ja tylko wychodzę i możliwie zabawię pewien czas". Od tej chwili nikt go więcej nie widział. Wyszedł, aby dobrowolnie oddać się na pastwę szalejących żywiołów — a śmiercią swą uratować towarzyszy. Tym bohaterskim czynem kapitan Oats zdobył wielką i nieśmiertelną sławę. Niestety nie uratowało to jego kolegów.

21-go marca podróżnicy dotarli na odległość 20 km od zapasowego składu żywności i opału — przygotowanego w poprzednich wyprawach. Ratunek był bliski. Tymczasem rozszalała się kilkudniowa szatańska zamieć śnieżna; świat znikł w białym tumanie. Wycieńczeni do ostatka trzej towarzysze nie odważyli się opuścić namiotu.

Zabrakło opału — skończyły się zapasy żywności. — Naokół bezbrzeżna pustynia lodowa — znikąd ratunku — znikąd pomocy!

Bohaterscy podróżnicy bez skargi, bez jęku kolejno zasypiają snem wiecznym. Ostatni ginie Scott. Kostniejącą ręką kreśli ołówkiem pożegnalne listy do rodziny i do społeczeństwa...

— Umieram bez żalu — pisze Scott na zakończenie — dziękuję Opatrzności, że pozwoliła mi zatknąć sztandar ojczysty na biegunie — a ludzkości dostarczyć nowych wiadomości naukowych. 25 marca 1912 r....

Na wiosnę tegoż roku przyjaciele odnaleźli namiot Scotta — i usypali wielki lodowy grobowiec.

* * *

Obecnie do rozstrzygnięcia zagadki mórz podbiegunowych przystępują państwa — i to nie każde oddzielnie, a wszystkie razem.

Rok obecny (1932) — to rok polarny — tak nazwany dlatego, że w tym roku w lecie wyruszą

ekspedycje badawcze kilku państw. Espedycje rozporządzać będą okrętami, samolotami, saniami motorowemi i żaglowemi i psiemi zaprzęgami.

W skromnym zakresie w ekspedycji polarnej bierze udział także Polska — śląc swoich uczonych i dając pomoc techniczną — aby tam, gdzie rozgrywają się wielkie dzieła — nie zabrakło naszych barw narodowych.

M.

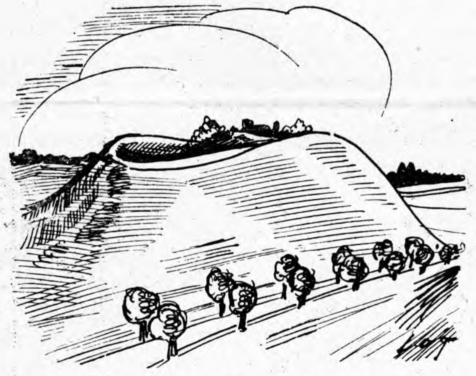
St. Jędrzejowski.

KOCIEWIACY.

(Ciąg dalszy.)

Ludność w zamierzchłych czasach wiodła życie koczownicze i żyła z polowania; w ciężkiej walce z olbrzymiemi zwierzętami i dzikimi drapieżcami wyrabiała w sobie siłę, wytrzymałość i zdolności orjentacyjne. Początkowo Kociewiacy nie mieli żadnych kruszców — a przy wyrobie narzędzi i broni posługiwali się wyłącznie drzewem i kamieniem. Bronią tą były **drewniane maczugi** z twardego materjału, często nabijane krzemieniami, **kamienne topory i noże, łuki i dzidy.**

Z pierwotnego pojedyńczego budownictwa powstały osady ludzkie, które wznosiły się najczęściej na naturalnych wyniosłościach, nad brzegami rzek albo na wyspach wśród wód, tworząc t. zw. **grodziska**. Teren cały obwałowywano okrągło lub kanciasto (wielobocznie) jednym lub kilkoma wałami. (rys. 1). Wały te sypano z kamieni i ziemi, a wysokość ich i szerokość sięgała się od 2—15 metrów; wały te umacniano palami i deskami. Grodziska służyły zwykle za stale zamieszkane warownie, bądź też za miejsca do odbywania zgromadzeń (wieców) i sprawowania obrzędów religijnych. **Grodzisko stawało się początkiem osady**; wznoszono na niem zamek, a osada z biegiem czasu przekształcała się w miasto.



Rys. 1. Grodzisko.

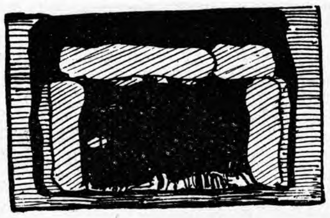
Kociewiacy — jako poganie — czcili różnych bogów: Światowida, Radagosta, Swaroga, Peruna, Kupałę (słońce), Pośwista (wiatr), Marzannę (śmierć). Zródła o kulturze duchowej Kociewiaków są nader skąpe, jak wogóle źródła pisane o kulturze słowian. Nauka jednak, śledząc bacznie życie naszych pradziadów, rozpoznaje ich obyczaje i wierzenia w czasach przedhistorycznych. Zdaje się, że naczelnem bóstwem słowiańskiem, któremu podlegały wszelkie inne, był Swarożyc — łączący w swej osobie kult słońca na niebie i ognia na ziemi. — Niedaleko Starogardu, a blisko Tczewa miała znajdować się w pogańskich czasach świątynia Swaroga. Na twierdzenie to naprowadza okoliczność, że miejscowość, w której stała rzekomo ta świątynia — istnieje do dzisiaj jeszcze i nosi nazwę **Swarożyn.**

Kociewiacy byli b. pobożni; składali bogom ofiary, t. zw. **obiaty** (co obiecano bóstwu) — i to wedle potrzeby, zależnie od pory roku; w jesieni n. p. przynoszono ofiary w znak dziękczynności za plony, na wiosnę — dla powitania budzącej się natury i uproszenia obfitych urodzajów. Po złożonych ofiarach **rozpoczynały się gody**; zebrany lud spożywał mięso bydląt ofiarnych oraz trunki, przyczem wymawiano słowa dobrej wróżby. Z tych pogańskich obrządków zachowały się wśród naszego ludu — pomimo upływu tylu wieków — dożynki, sobótki i stypy.



Rys. 2. Grób płaski skrzynkowy — ciałopalny.

Najlepsze świadectwo o życiu najdawniejszych mieszkańcach ziem naszych dają **odgrzebywane do dziś dnia cmentarzyska i groby.** Groby te świadczą o tem, że **ciała zmarłych palono, a popioły umieszczano w urnach** — lub też składano ciała **do wykopanego dołu skrzynkowego,** wyłożonego czasem kamieniami. Skrzynki te — z płyt kamiennych lub drzewa, zawierają szkielety albo popioły. (rys. 2 i 3).



Rys. 3. Grób kamienny skrzynkowy.

Przy szkieletach, a zwłaszcza przy urnach z popiołami spotyka się t. zw. **przystawki**; są to przeważnie wyroby gliniane, kamienne, szklane, rogowe, różne zbroje, naczynia i ozdoby.

Na podstawie napotkanych i odgrzebanych przypadkowo starych grobowców stwierdzić możemy, że typ ciałopalnych skrzynkowych grobowców istniał właśnie na Pomorzu. Wykopany w Starogardzie dnia 20. X. 1920 r. przy ulicy Polnej grobowiec, w którym znaleziono 4 urny — wskazuje wyraźnie, że tu — na Kociewiu — przeważały typy grobowców skrzynkowych ciałopalnych. Również w Skórczu pow. Starogard w r. 1927 rozkopano na polach grób z 10-ioma urnami przedhistorycznemi, zawierającemi kości i popiół. Urny te miały na sobie jakieś stare napisy.

Na podstawie tych wykopalisk — ustalić można z całą pewnością, że kociewiacy palili ciała zmarłych na stosach, popioły zsypywali do urn i składali do grobów skrzynkowych.

Całe życie dawnych słowian cechowała surowa skromność, toteż i sztuka słowiańska rozwijała się nader powoli. Pierwsze początki zdobnictwa i sztuki przypadają na czasy b. dawne — bo na początki użycia ognia. W epoce kamiennej — w jej końcowej fazie **ludność przechodzi z życia koczowniczego do osiadłego i skupia się przeważnie na wybrzeżu Bałtyku**, zwabiona pojawieniem się jadal-

nych ryb (ostryg i innych) z morza Północnego. Wtenczas też zaczęła **hodować zwierzęta domowe.**

Kultura tej epoki uwydatnia się najwyraźniej **w ceramice,** która nad brzegami Bałtyku i wzdłuż brzegów Wisły celuje w **wyrobach bursztynowych, zdobnych amforach kulistych** i **puharach moździerzowych.** Wyroby te docierały aż do Kujaw (rys. 4 i 5).

Pod względem antropologicznym*) czaszki, znalezione w dawnych grobach słowiańskich, należą do typu długich i średnich. W grobach, pochodzących z okresu XII stulecia, budowa czaszek zbliża się do typu obecnego; im świeższe są mogiły słowiańskie — tem mniej spotkać można w nich czaszek długogłowych, a więcej krótkogłowych. Jeżeli chodzi o kolor włosów — słowianie byli przeważnie blondynami o białej cerze. Nad morzem Bałtyckiem typ ten był coraz jaśniejszy. (C. d. n.)



Rys. 4. Amfora kulista.



Rys. 5. Puhar moździerzowaty— ozdobiony ornamentem sznurkowym.

*) **Antropologja** — nauka, która na podstawie wykopalisk określa dzieje człowieka przedhistorycznego.

L. O. P. P.

Gazy bojowe.

(Lekcja 2).

Omówiliśmy w poprzednich numerach historję wojny gazowej i zaznaczyliśmy, że w czasie wojny światowej zastosowano ponad 50 rodzajów gazów.

Jeśli chodzi o pojęcie „gaz bojowy" — to pojęciem tem określamy **ciała nietylko w stanie gazowym, lecz również w stanie płynnym i stałym, przeznaczeniem których jest unieszkodliwienie przeciwnika przez skażenie środowiska, w którem się znajduje.** Gazy bojowe działają na wszelkie organizmy żywe oraz na metale i inne przedmioty martwe. Gazy bojowe działają nietylko na organa wewnętrzne, lecz i na całą powierzchnię ciała ludzkiego. Ponieważ gazy są związkami — przeto mogą ulegać reakcji z otaczającemi ciałami chemicznemi, a więc np. z wodą, tlenem, dwutlenkiem węgla, słabszemi zasadami, kwasami i solami. Gazy bojowe, które ulegają reakcji, zaliczamy **do gazów chemicznie czynnych,** w odróżnieniu od gazów, nie ulegających reakcji, względnie ulegających w małym stopniu, które nazywamy **gazami chemicznie biernemi.**

Proces reakcji gazów z wodą nazywamy **hydrolizą,** z tlenem zaś — **utlenianiem.** Byłby to podział gazów **pod względem chemicznym.**

Pod względem **działania,** jakie wywierają gazy na organizm ludzki, dzielimy je na 4 grupy:

1. Gazy duszące, 2. gazy drażniące, 3. gazy trujące, 5. gazy żrąco-parzące

I. Gazy duszące powodują podrażnienie nerwu oddechowego. Prócz tego powodują one wytwarzanie piany, którą organizm stara się usunąć przez bardzo silny kaszel. Skutkiem kaszlu oddech staje się dłuższy, głębszy — a, co za tem idzie, gaz dociera coraz dalej, powodując wreszcie paraliż nerwu oddechowego, a temsamem — uduszenie.

Przedstawicielami tej grupy będą: **chlor, fosgen, dwufosgen, chloropikryna** i inne.

a) **Chlor (Cl_2),** jest to gaz, użyty poraz pierwszy przez Niemców w wojnie światowej, w styczniu 1915 r. Chlor jest najważniejszym gazem i podstawowym związkiem do fabrykacji prawie wszystkich innych gazów bojowych. Dlatego też w końcu 1918 r. w Ameryce fabryka „Edgewood Arsenal" produkowała 100 tonn chloru dziennie. Chlor jest gazem cięższym od powietrza 2,5 razy, o charakterystycznym, ostrym zapachu duszącym, barwy zielono-żółtawej. Przeznaczony do walki chemicznej chlor skrapla się pod znacznem ciśnieniem na ciecz żółtawą, wrzącą w temperaturze — 33,6° C. Bojowe stężenie chloru wynosi 0,320 grm. (1 mtr.^{3} powietrza).

Chlor jest ciałem chemicznie czynnem. Jego właściwością chemiczną jest **gwałtowne łączenie się z metalami,** skutkiem czego chlor rozżera broń, amunicję i wogóle wszystkie części metalowe. Chlor niszczy również smary, ubranie, bieliznę, obuwie oraz utlenia liście, kwiaty i wszelką inną roślinność. Ponieważ chlor jest ciałem chemicznie czynnem — obrona przed nim jest dość łatwa, gdyż **związek chemiczny, wchodzący w reakcję chemiczną z chlorem, neutralizuje go.** Związkiem takim jest przedewszystkiem tiosiarczan sodowy. W przemyśle chlor otrzymuje się przez elektrolizę soli kuchennej; można również otrzymać go przez reakcję kwasu solnego na chlorek wapna.

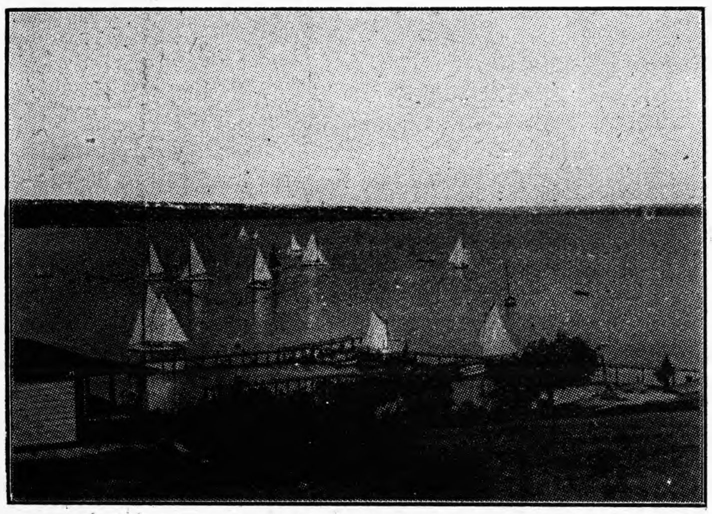
b) **Fosgen ($CoCL_2$)** — jak sama nazwa wskazuje — **rodzi się przy świetle** (phos — światło, gen — pierwiastek słowa rodzić) przez działanie chloru na tlenek węgla w świetle słonecznem. Jest to związek chemiczny, używany w przemyśle farbiarskim.

Fosgen działa dusząco i trująco. W temperaturze pokojowej jest bezbarwny, przy temperaturze — niższej od $+8^0$ C. — zamienia się na ciecz brunatną. Charakteryzuje go wybitny **zapach zgniłych liści wzgl. owoców;** jest 3, 5 razy cięższy od powietrza. Stężenie bojowe wynosi 0,044 grm. na 1 mtr ^{3} powietrza. Jako ciało chemicznie czynne — ulega on hydrolizie przez zetknięcie się z wodą i wilgocią. Wskutek tego **użycie fosgenu w dnie deszczowe byłoby niecelowe.** Fosgen działa również niszcząco na roślinność. Jako ciało chemicznie czynne — ułatwia obronę przez reakcję z urotropiną. Po napadzie gazowym, w którym był użyty fosgen — **należy części metalowe oczyścić** w sposób podobny — jak przy chlorze. (C. d. n.) *Wł. G.*

Z życia Harcerzy.

Harcerki Pomorskie przy pracy.

Pierwsze drużyny żeńskie na Pomorzu organizowane były w r. 1919, t. j. jeszcze za czasów zaborczych, co naturalnie pociągało za sobą konieczność stosowania pracy konspiracyjnej. Miały one bardzo trudne warunki rozwoju; zadanie ich polegało głównie na budzeniu ducha narodowego przez pielęgnowanie czystości języka ojczystego, szerzenie wiadomości z historji naszego narodu, budzenie i podtrzymywanie tęsknoty do Wolnej i Niepodległej Polski. Drużynowe od początku starały się zaprawiać harcerki do ćwiczeń cielesnych, obozownictwa i sportów, ale na tem właśnie polu napotykały na trudności nietylko ze strony władz zaborczych, ale także ze strony starszego społeczeństwa, które nieufnie i niechętnie patrzyło na „maszerujące dziewczęta".



Widok na jezioro Charzykowskie, którego fale zaroją się już za parę miesięcy żaglówkami harcerskiemi.

Pionierką idei harcerskiej na Pomorzu — wśród tak niesprzyjających warunków — była dhna Tomaszewska, obecnie p. Hemmerlingowa, której należą się szczere słowa uznania od tysięcznej — dziś już — rzeszy harcerek pomorskich.

Drugi etap rozwoju drużyn żeńskich na Pomorzu zaczyna się po zrzuceniu jarzma niewoli pruskiej. Harcerki wzięły się żywo do pracy; w ciągu roku powstało 6 drużyn w 5 środowiskach, a gdy w lipcu 1920 roku zwaliła się burza nanajazdu bolszewickiego — harcerki pomorskie na wezwanie Naczelnictwa stanęły do ochotniczej służby sanitarnej.

W dalszych latach powstają coraz liczniejsze drużyny, a praca w nich idzie w kierunku umocnienia ideologji harcerskiej i wyćwiczenia harcerek w obozownictwie, pionierce i służbie samarytańskiej. W 1924 r. instruktorki pomorskie, biorące udział w pierwszym ogólnopolskim Zlocie Harcerstwa, zdobywają nagrodę za wzorowe obozownictwo. W listopadzie 1924 r. zorganizowana została Komenda Chorągi Pomorskiej, która objęła samodzielnie istniejące dotychczas hufce: toruński, grudziądzki i wejherowski. Głównem zadaniem Komendy Chorągwi było podniesienie poziomu pracy w drużynach pod względem ideowym i technicznym, a także wzmocnienie łączności organizacyjnej z całością Związku Harcerstwa Polskiego. W celu wyszkolenia dostatecznej ilości wykwalifikowanych sił — wysyła chorągiew wybitniejsze jednostki na kursy instruktorskie Związkowe lub innych Chorągwi, organizuje kolonje, obozy i kursy poszczególnych hufców lub drużyn, które kształcą przyszłe zastępowe i drużynowe. Praca Komendy Chorągwi przynosi pomyślne rezultaty; na II-gim Ogólnopolskim Zlocie harcerek w Rybniku pod Wyszkowem Chorągiew Pomorska zajęła drugie miejsce co do ilości uczestniczek i zyskała uznanie Komendy Zlotu za dobry ekwipunek, zorganizowanie obozu zlotowego oraz za wzorowe prowadzenie poczty zlotowej, jako placówki użyteczności ogólnej. Od tego roku rozpoczyna się nowy etap pracy w hufcach harcerek pomorskich. Idea harcerstwa żeńskiego zyskuje coraz większe zrozumienie. Przekonano się, że harcerka — to nie jakaś „emancypantka"— w złem tego słowa znaczeniu — żądną sławy jednodniowej bohaterki — lecz pracownica dnia codziennego, która — w myśl słów pieśni harcerskiej — chce „nieść światło w życia mrok" i wzywa do tej pracy inne: „dalej, siostry, w szare życie, my — pionierki nowych er, świat się budzi, a o świcie nam do ręki dano ster". Aby ten ster utrzymać — musi ćwiczyć swe młode dłonie, musi w marszach i obozach hartować ciało i ducha, by umieć z innemi równać swój krok i „w krwawej udręce, życiowym przeboju nie ulec — lecz laurem ozdobić swą skroń". Zrozumiano, że przewodnia myśl pracy harcerskiej — to dobro bliźniego — to służba Bogu i Ojczyźnie. Powstają więc nowe drużyny przy szkołach powszechnych, zawodowych, gimnazjach, a także drużyny i zastępy pozaszkolne, skupiające w swych szeregach młodzież starszą, pracującą zawodowo. W roku 1928 było na Pomorzu 22 drużyn z 756 harcerkami, w roku 1929 jest ich już 34 z 1035 harcerkami. Komenda chorągwi kładzie coraz większy nacisk na wyszkolenie drużynowych i stara się stworzyć silny i zżyty zastęp instruktorek, rozumiejąc, że tylko dobrze wyszkolone drużynowe zapewnią drużynom pełnię rozwoju życia harcerskiego. Toteż co roku Komenda Chorągwi prowadzi wakacyjny kurs dla drużynowych i zastępowych, kształcąc coraz nowe szeregi pracowniczek.

(C. d. n.)

Wzmocnisz swe zdrowie i zasłużysz się dobrze Ojczyźnie — spędzając lato w obozach P. W.

Powstańcy i Wojacy.

Świetny rozwój placówki toruńskiej Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII.

Walne zebranie placówki toruńskiej Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII było wspaniałym przeglądem pracy, dokonanej w okresie sprawozdawczym, dało pogląd na wspaniały rozwój i rozrost organizacji. Dość powiedzieć, że liczba członków wzrosła w ciągu okresu sprawozdawczego z **70 na przeszło 700 osób.** Cyfry te mówią same za siebie.

Walne zebranie miało przebieg bardzo podniosły; obrady z dyskusją stały na niezwykle wysokim poziomie.

Zagaił zebranie w zastępstwie nieobecnego prezesa, mjr. Witkowskiego, p. kpt. Kwiatkowski, witając nader licznie przybyłych członków oraz gości.

Marszałkiem zebrania wybrany został sekretarz Zarządu Głównego, p. Franciszek Kukliński.

Po załatwieniu formalności wstępnych, nastąpiły sprawozdania z działalności zarządu. Ogólny pogląd na całokształt działalności dał w swem obszernem sprawozdaniu p. kpt. Kwiatkowski. Sprawozdanie kasowe przedstawił skarbnik, p. Falkiewicz. W wyniku dyskusji, jaka się rozwinęła nad sprawozdaniem—udzielono, na wniosek komisji rewizyjnej, ustępującemu zarządowi absolutorjum. Przy omawianiu działalności zarządu podnoszono zasługi kpt. Kwiatkowskiego, położone około rozwoju placówki toruńskiej. W dalszym ciągu obrad przystąpiono do wyboru władz. Prezesem wybrany został jednogłośnie p. inż. Walerjan Pasternak. W skład nowego Zarządu weszli ponadto pp. Franciszek Komorowski, jako wiceprezes, Aleksander Szaper — sekretarz, Jan Wiśniewski — zast. sekr. i p. Teodor Falkiewicz — jako skarbnik. Z kolei dokonano wyboru komisji rewizyjnej.

Po dokonanych wyborach omawiano sprawę samopomocy oraz program ćwiczeń P. W. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa utworzenia Kasy pośmiertnej.

Omówieniem programu pracy na rok bieżący oraz szeregu spraw natury wewnętrznej zebranie zakończono. Obrady solwował prezes, p. inż. Pasternak, hasłem „Wolność"!

Zebranie zakończono okrzykiem, wzniesionym na cześć p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, wojewody pomorskiego, Kirtiklisa i dowódcy O. K. VIII., p. gen. Pasławskiego.

Oficerowie rezerwy w szeregu Związku powstańców i wojaków O. K. VIII.

Na ostatniem zebraniu Koła Toruńskiego Związku Oficerów Rezerwy, które odbyło się pod przewodnictwem prezesa, Dr. Bogocza, przy bardzo licznym udziale członków, powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

„Z uwagi na to, że Związek Powstańców i Wojaków O. K. VIII., skupiający w swych szeregach pomorską brać byłych wojaków i wojskowych, stanowi podstawową część Federacji P. Z. O. O., członkowie Koła Związku Oficerów Rezerwy w Toruniu, stanowiącego integralną część Federacji P. Z. O. O., uchwalają jednomyślnie przystąpić gremjalnie, bądź to w charakterze członków wspierających, bądź też w charakterze instruktorów i dowódców oddziałów do miejscowej placówki Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII."

Pierwszą część zebrania zokończono załatwieniem szeregu spraw organizacyjnych.

Na drugą część zebrania złożył się bardzo ciekawy referat, wygłoszony przez p. mjr. Hurczyna, poruszający pewne zagadnienia z dziedziny wojskowej. Odczytu wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Toruń. Wspaniały rozwój Z. S. na terenie grodzkim i powiatowym. Intensywna praca Zarządu w Oddziałach na terenie Torunia, jakoteż na terenie powiatu wydała jaknajlepsze rezultaty. Miasto Toruń liczy obecnie 7 oddziałów męskich i 2 żeńskie, liczących ogółem do 300 członków.

Członkowie poszczególnych zarządów niestrudzenie pracują nad rozwojem podległych im oddziałów. Główny nacisk kładzie się na wychowanie obywatelskie, które tak ważną odgrywa rolę w życiu twórczem naszej państwowości. Liczne odczyty, referaty oraz imprezy oświatowo-kulturalne wypełniają bogaty program zajęć w Oddziałach.

Ćwiczenia P. W. i W. F. przygotowują karne zastępy młodzieży przedpoborowej do obrony kraju. Regularne i chętne uczęszczanie członków na ćwiczenia P. W. świadczy dobitnie o pełnem zrozumieniu konieczności utworzenia wielkiej armji rezerwowej na Pomorzu.

Nadmienić należy, że placówki Z. S. posiadają oddziały piesze, konne i wodne.

Na terenie grodzkim uruchomiono warsztaty szewskie, które dają możność zarobkowania bezrobotnym członkom. Wytwórnia kajaków jest czynna już od dłuższego czasu, a wyroby — starannie wykonane — znajdują licznych nabywców.

Kierownictwo Grodzkie Z. S. przystąpiło ostatnio do utworzenia Sekcji Krajoznawczej Z. S. Sekcja postawiła sobie za cel zaznajomienie swych członków z Pomorzem, jak również z innemi dzielnicami Polski. Oprócz mniejszych wycieczek w najbliższe okolice — postanowiono odbyć wielką kilkudniową wycieczkę do Gdyni.

W stadjum organizacji znajduje się sprawa utworzenia wielkiej bibljoteki grodzkiej Z. S., która umożliwi szerszemu ogółowi strzeleckiemu korzystanie z książek różnej treści.

Na terenie powiatu istnieje obecnie 29 oddziałów Z. S. Pokaźna ta liczba skupia w szeregach strzeleckich kilka tysięcy młodzieży.

Z życia Związku Strzeleckiego w powiecie kościerskim. Z nastaniem wiosny — oddziały Z. S. tut. powiatu zabrały się intensywnie do pracy w kierunku zaprawy lekkoatletycznej oraz sportu strzeleckiego. Oddziały Z. S. pracują teraz tem goręciej, że do powiatowych zawodów sportowych, pozostało niewiele czasu. Zawody te przeprowadzone zostaną w dniu pow. święta P. W. i W. F., t. j. w dniu 22. maja b. r., połączone zaś będą z otwarciem powiatowego ośrodka wych. fizycznego w Kościerzynie.

Przedewszystkiem niezwykle energicznie pracuje Oddział Z. S. Kościerzyna. Obecnie oddział ten przerabia 2 razy w tygodniu gimnastykę o P. O. S., a pozatem dość często przeprowadza strzelania z broni sportowej. Inne oddziały w powiecie nie pozostają w tyle. W dniu 10 b. m. por. Sulatycki wraz z ppor. rez. Specyalskim przeprowadził ostre strzelanie z broni wojskowej z Oddziałami Z. S. Kalisz, Trzebuń oraz Dziemiany. Wszystkie inne oddziały w b. m. strzelały z broni sportowej.

Tczew. W dn. 10 — 12 b. m. odbył się tu kurs świetlicowy dla referentów wych. obywatelskiego Związku Strzeleckiego. Udział wzięło przeszło 40 referentów wych. ob. z powiatów Tczew, Starogard, Gniew i Kościerzyna. Kurs został zorganizowany w celu przeszkolenia i przygotowania czynnych oświatowców Z. S. do pracy wychowawczo - oświatowej na terenie świetlic strzeleckich. Kierownikiem kursu był p. Szlęzak Tadeusz, kierownik szkoły w Tczewie. Zajęcia odbywały się rano i popołudniu; teoretyczne w sali szkoły Nr. 5., praktyczne — na terenie świetlicy miejscowego oddziału Z. S. Na szczególną uwagę zasługuje zżycie się słuchaczy ze strzelcami podczas zajęć w świetlicy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Gry sportowe o mistrzostwo Pomorza. W dalszym ciągu turnieju o mistrzostwo Pomorza w koszykówkę G. K. S. pokonał Sokół 40:6 (22:6). G. K. S. zwyciężył bez wysiłku. WCZS. Gryf zgniótł Drużynę Błękitną 52:2 (30:0). W siatkówce męskiej S. P. M. W. pokonała po zaciętej walce G. K. S. 28:26 (15:11).

P. O. S. — Mistrzostwo w koszykówkę. Dnia 17-go b. m. zakończono okresowe próby sprawności fizycznej dla ubiegających się o Państwową Odznakę Sportową. Próby z ramienia przewodniczącego miejskiego komitetu W. F. i P. W. przeprowadzał komendant Okr. Ośr. W. F. w Toruniu, kpt. Laurentowski, przy pomocy instruktorów. Przyznane odznaki mają być rozdane w dniu święta narodowego — 3 Maja.

Rozgrywki w koszykówkę na sali o mistrzostwo Pomorskiego Okr. Zw. Gier Sportowych ukończono. **Mistrzem została drużyna TKS. „Gryf"** w składzie Krzyżanowski, Zuelke, Malesiński, Świtalski, Tomaszewski, Borsiak, która pokonała GKS. 22:20, Sokoła 36:14, Dr. Błękitną 52:2 i SMP. Mokre 30:0, zdobyw. koszów 140:36. Wicemistrzem został Gimn. Kl. Sport. w składzie Michalski, Vetter, Stefanowicz, Stapf, Nagiel, Mrozowski, który zwyciężył Sokoła 40:6, Dr. Błękitną 56:8 i SMP. Mokre 68:15, ulegając tylko Gryfowi i mając na swym rozkładzie koszów 184:51. Trzecie miejsce zajął Sokół, czwarte miejsce zdobyła Dr. Błękitna. Ostatnie miejsce zajęła drużyna SMP. Mokre.

Wszystkie drużyny wykazały duży postęp w stosunku do roku przeszłego.

„Gryf" pobity na ringu. Dnia 16. b. m. wieczorem odbyły się w Grudziądzu zawody bokserskie pomiędzy najsilniejszą drużyną bokserską Grudziądza G. K. S. a Toruńskim Klubem „Gryf".

Wyniki zawodów są następujące:

Waga papierowa: Ernest (G) — Czortek (GKS). Już w drugiej rundzie uzyskuje Czortek stałą przewagę i w III rundzie zwycięża dosyć silnego przeciwnika na punkty.

Waga musza: Serożyński (G) — Krzemiński (GKS) wicemistrz Pomorza) staczają walkę towarzyską ze względu na nadwagę Serożyńskiego. Walka po trzech rundach — nie rozstrzygnięta.

Waga kogucia: Grabarek (G) — Kozłowski (GKS) (mistrz Pomorza) Już w pierwszej rundzie, po ostrem a krótkiem starciu — przeciwnik dobrowolnie poddał się.

Waga piórkowa: Borowicz (G) — Dudziak (GKS) (wicemistrz Pomorza). Zwyciężył Dudziak na punkty.

Waga lekka: Grenda (G) — Sosiński (GKS) również staczają walkę towarzyską ze względu na nadwagę Grendy. W trzeciej rundzie zwyciężył Grenda przez poddanie się.

Waga półśrednia: Zacharek (G) — Gburski (GKS). W I. rundzie sędzia walkę przerwał ze względu na stałą i silną przewagę Gburskiego. Gryfowi przyznano 2 punkty ze względu na nadwagę Gburskiego.

Waga półciężka: Łompiś (G) — Kamiński (GKS). Zwyciężył Kamiński walkowerem z powodu nieprzybycia przeciwnika do walki.

Ogólny wynik zawodów 14:2 na korzyść G. K. S. Gdyby nie to, że „Gryfowi przyznano dwa punkty, wynik byłby 14:0 dla GKS.

Sędziował w ringu bardzo dobrze p. por. Koprowski. Ogólna organizacja zawodów bez zarzutu.

„Pogoń" Chełmża — „Jacobia" Toruń 5:1. Pierwszy po przerwie zimowej mecz „Pogoni" w Chełmży wypadł bardzo pomyślnie, gdyż „Pogoń" prawie bez treningu wystąpiła do walki i mimo to uzyskała tak wysokie zwycięstwo. Drużyna „Jacobia" w Toruniu uzyskała z K. S. „Gryf" Toruń wynik 2:0.

O mistrzostwo kl. A na Pomorzu. W niedzielę 10 b. m. odbył się w Bydgoszczy mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A między Starogardzkim K. S. a bydgoskim Sokołem I. Wynik—bezbramkowy 0:0. Starogardzki K. S. nie umiał wykorzystać cyfrowo swej przewagi. Mecz towarzyski Polonja II — Szkoła Oficerska w Bydgoszczy dał wynik 7:0 dla wojskowych.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Bojkot towarów polskich w Gdańsku. Według pogłosek, jakie krążą w Gdańsku, zamierzone tam jest wprowadzenie oficjalnego bojkotu towarów polskich, co miałoby być odwetem za ostatnie zarządzenia polskich władz celnych w stosunku do towarów, przywożonych do Gdańska. Jak słychać, bojkot ten miałby dotyczyć przedewszystkiem polskich wyrobów włókienniczych, a w dalszym rzędzie — artykułów spożywczych i produktów rolnych.

Należy odczekać, jak w praktyce wyglądać będzie ten zapowiedziany bojkot towarów polskich w Gdańsku. Przecież ceny za towary polskie są daleko niższe od cen za towary niemieckie. Co zaś do produktów rolnych i artykułów spożywczych, to są one wprost nieprawdopodobnie niskie. a Gdańszczanie nie są tak zasobni w gotówkę, ażeby nie liczyli się z pieniędzmi.

Bądź co bądź groźba bojkotu towarów polskich jest ponownem stwierdzeniem faktu, że nacjonalizm i hitleryzm w Gdańsku rośnie w sposób gwałtowny.

Połowy ryb. W ciągu marca złowiono u wybrzeży polskich ogółem 95.850 kg. ryb, ogólnej wartości 115.000 zł. W porównaniu z lutym r. b. połowy zmniejszyły się pod względem ilości o 55%, pod względem wartości zaś — o 2,5%.

Odnalezienie podziemi pokrzyżackich w Starogardzie. Przy rozbiórce starego muru obronnego w Starogardzie natrafiono pod średniowiecznym kanałem na podziemia pokrzyżackie, w których znaleziono kości ludzkie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. M. — Legbąd. Wiersz zamieszczamy; wykazuje sporą dozę talentu. Trzeba borykać się jeszcze z trudnościami rymowemi. Oczekujemy obiecanego artykułu. Za dzielną współpracę dziękujemy. Cześć!

Konrad Jetke — Włocławek. Chcąc nam „odpłacić złośliwością za złośliwą krytykę" — przesyła nam pan aforyzm:

Zdarza się często, że wielkie talenty
Wychodzą z mózgów, a wchodzą w pięty.

Teraz wierzymy już w wielkość pańskiego talentu. Noś go pan dalej w pięcie.

T. Witkowski — Toruń. Wierszyki otrzymaliśmy. Zatrzymamy do dyspozycji w tece; tematy romantyczno-sentymentalne z niezbędnemi akcesorjami „głuchych żalów", „rozpaczy", „pustki w duszy" i „zwątpień" nie absorbują nas specjalnie. Wolimy coś hartowniejszego...

M. Czandecki — Zelgno. Pisze Pan:

Gwizdnę na ten świat ponury
I z najwyższej skoczę góry —
Głową na dół w skalne tonie —
Niechaj przepaść mnie pochłonie.

Słusznie. W ten sposób zginie pan nagle i bez bólu. Lepiej tak, niż pod sztyletami... krytyków.

Dział rozrywek umysłowych

Na dziś weźmiemy sobie takie „ośle" zadanie (nie tyle z powodu łatwości — jak z racji działających w niem czworonogów). Zresztą — i nie trudne; daje się rozwiązać na „chłopski rozum", jak i za pomocą równania algebraicznego o dwóch niewiadomych, a także zwykłym arytmetycznym sposobem.

*Że to zaś wiosna za pazuchą, a lato za pasem — przeznaczamy w nagrodę coś nader aktualnego — niezbędnego dla naszych czytelników: **dwa komplety gimnastyczne** (koszulka, majteczki i pantofle). Spodziewamy się, że tym razem teczka redakcyjna pęknie murowanie!*

Termin nadsyłania rozwiązań: 15 czerwiec 1932 r.

Osioł i muł.

Osioł i muł — objuczeni workami — szli z trudem pod górę. Osioł począł się żalić przed mułem na ciężar, jaki nań człowiek włożył. Lecz muł mu na to: — Zwierzę leniwe, jakże możesz się skarżyć? Gdybym ja wziął jeden z twych worków, miałbym ich dwa razy więcej, niż ty; gdybyś zaś ty wziął jeden z moich — dopiero mielibyśmy równo.

Ile worków niosło każde z tych zwierząt?

Rozwiązanie zadania z № 10.

Chłopcy przepływają razem na przeciwległy brzeg rzeki. Jeden tam pozostaje — drugi zaś wraca do żołnierzy. Wówczas przepływa jeden żołnierz, a chłopiec z przeciwnego brzegu odwozi łódkę zpowrotem do pozostałych żołnierzy. Zabiera swego towarzysza, odwozi go na drugą stronę rzeki i znów odstawia łódkę zpowrotem; wysiada — a drugi żołnierz przeprawia się przez rzekę.

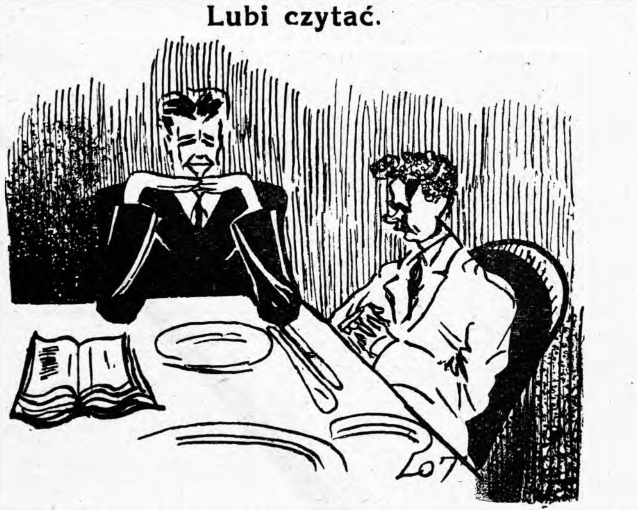
W ten sposób przy dwóch przeprawach tam i z powrotem — przepływa jeden żołnierz. Powtarza się to dopóty — dopóki cały oddział wojska nie zostanie przewieziony na drugą stronę rzeki — co, choć w teorji możliwe, musiało trwać w praktyce niemożliwie długo.

Trafne rozwiązania nadesłali: Kazimierz Grefner, B. Pszenny, M. Kalinowski, Z. Sochaczewska (rozwiązanie nietyle trafne — co dowcipne!), Roman Boroń (można i tak!), Gustaw Arndt, Jan Galina, Tomasz Socha, Zofja Makowska, Ignacy Kiedroń, Apolinary Maciaszek, Genowefa Gojkówna, Wacław Kolenda, Antoni Majzik, Marta Oyrzanowska, Michał Jarosz, Leon Ziętarski.

Nagrody w formie portretów Marszałka Piłsudskiego wylosowali: **Kazimierz Grefner** (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji) i **M. Kalinowski — Choceń, poczta Czerniewice.**

WESOŁY KĄCIK

Lubi czytać.



— Obok twego talerza leży zawsze otwarta książka. Czy tak chętnie czytasz podczas jedzenia?

— O tak, kiedy mam dobrą książkę, mogę jeść godzinami.

Zgadł.



— Kto jest tak odważny, że mu nigdy nie stają włosy na głowie ze strachu?

— Łysy.

Bilans „Ludowej Spółdzielni Wydawniczej“

za czas od 1 marca do 31 grudnia 1931 roku.

L. p.	Rachunek	Bilans								Stan majątkowy				Rachunek strat i zysków			
		Obroty				Salda											
		Winien		Ma		Winien		Ma		Aktywa		Pasywa		Straty		Zyski	
1	Kasy	26.260	50	25.636	23	624	27	—	—	624	27	—	—	—	—	—	—
2	P. K. O.	13.248	99	12.604	95	644	04	—	—	644	04	—	—	—	—	—	—
3	Udziałów	95	—	7.121	—	—	—	7.026	—	—	—	7.026	—	—	—	—	—
4	Kosztów admin. . .	20.765	67	20.334	53	431	14	—	—	—	—	—	—	431	14	—	—
5	Kosztów handl. . .	8.721	88	1.507	26	7.214	62	—	—	—	—	—	—	7.214	62	—	—
6	Wierszowe. . . .	3.863	57	315	80	3.547	77	—	—	—	—	—	—	3.547	77	—	—
7	Klisze	2.471	18	—	—	2.471	18	—	—	—	—	—	—	2.471	18	—	—
8	Ogłoszeń	2.064	80	2.300	—	—	—	235	20	—	—	—	—	—	—	235	20
9	Różnych	38.123	20	43 914	74	—	—	5.791	54	—	—	5.791	54	—	—	—	—
10	Fundusz zasobowy	20	—	1.842	70	—	—	1.822	70	—	—	1.822	70	—	—	—	—
11	Ruchomości . . .	16.917	54	—	—	16.917	54	—	—	16.917	54	—	—	—	—	—	—
12	Sum przechodnich	90	—	2.084	—	—	—	1.994	—	—	—	1.994	—	—	—	—	—
13	Subwencje . . .	—	—	16.327	75	—	—	16.327	75	—	—	—	—	—	—	16.327	75
14	Drukarnia. . . .	7.401	28	6.054	65	1 346	63	—	—	1.346	63	—	—	—	—	—	—
15	Do dysp. Wal. Zgr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2.898	24	2.898	24	—	—
		140.043	61	140.043	61	33.197	19	33 197	19	19.532	48	19.532	48	16.562	95	16.562	95

Rada Nadzorcza:
(—) *Olszański — Inspektor* (—) *Szanda — Naczelnik*

Zarząd:
(—) *Major dpl. Daniec* (—) *Kpt. Kalicki* (—) *Batke Alojzy administrator*
(—) *Kpt. Korczewski*

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł